

Wiślicz, Tomasz

„Languages of witchcraft. Narrative, ideology and meaning in early modern culture”, ed. by Stuart Clark, Basingstoke 2001 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 93/2, 247-253

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

(s. 44–62, 122, 138). Kontrakty ze służącymi zawierano na wieloletnie, ale jednak nie bardzo długie terminy (mężczyźni średnio na 5,95 lat, kobiety nieco dłużej — 7,55 lat), faktycznie służący odchodzili wcześniej (mężczyźni przeciętnie po 1,5 roku służby, kobiety po 3,51 roku, a zdarzały się przypadki odejścia ze służby po paru miesiącach lub kilku dniach) (s. 136–137). Z akt cenzorów z lat 1569–1600 wynika, że najczęstszym oskarżeniem wobec służących było porzucanie służby (tab. 2.1 i 2.2 na s. 65 i 67 oraz s. 210–212 i tab. 6.2 na s. 215). Pracodawca odczuwał to jako szczególnie dotkliwą szkodę wyrządzoną przez sługę, i to zarówno materialną (utrata wypłaconego z góry wynagrodzenia i świadczeń w naturze, konieczność poszukiwania nowego służącego, co w Wenecji, gdzie podaż siły roboczej w tej dziedzinie stała daleko w tyle za popytem, było bardzo trudne — por. s. 38), jak i moralną (naruszenie prestiżu pracodawcy, obawa, że odchodzący sługa może składać donosy na swego pana). Na drugim miejscu wśród zarzucanych służącym występów były kradzieże, co może nie dziwić, ale co też podważa mit o wiernych służących. Na trzecim zaś miejscu były wykroczenia seksualne. Dotyczyły one tak relacji służąca/sługa — pan/pani domu, jak też stosunków między służącymi, zarówno hetero-, jak i homoseksualnych (por. s. 217). Były one bulwersujące nie tylko dlatego, że naruszały uznawane ówczesnie normy moralne, ale podważały zasady życia rodzinnego, a służących traktowano przecież jak członków rodziny (s. 213).

Interesujące są spostrzeżenia autora dotyczące rozładowywania napięć powstających między pracodawcami a służącymi przy pomocy dzieł sztuki o tematyce religijnej lub symbolicznej. Ofiarowywano więc służącym wizerunki Matki Boskiej, symbolizujące cierpliwość i skromność. Popularyzowano sceny Sądu Ostatecznego przedstawiające upokorzenie dumnych. Prezentowano Karnawał jako świat na opak (s. 217–218). Innym sposobem niwelowania uczuć nienawiści służących do ich panów było niszczenie należących do pracodawców przedmiotów lub ich kradzieże (kradzież cennych sprzętów nie jako przywłaszczenie sobie własności pana, lecz jako odebranie temu ostatniemu symboli władzy, dominacji i prestiżu) (s. 218).

Trzecią część książki Romano poświęcił praktyce, czyli rzeczywistemu położeniu służących. Sprawy przedstawione w tej części należą do najważniejszych i najbardziej interesujących historyka (jak to naprawdę było?), ale mieliśmy okazję ustosunkować się do nich już wyżej, omawiając dwie pierwsze części monografii. Świadczy to o tym, że konstrukcja książki Romano, aczkolwiek przejrzysta i logiczna, nie jest może najbardziej fortunna, doprowadziła bowiem do licznych i rozległych powtórzeń, zmuszała autora do powracania do już omówionych wątków. Najlepszym tego przykładem jest parokrotne powracanie do popełnianych przez służących przestępstw i wykroczeń. Nawet umieszczane w różnych rozdziałach tabele prezentujące to zjawisko (tab. 2.1 i 2.2 na s. 65 i 67, tab. 6.2 na s. 215) to tylko różne uporządkowanie tych samych danych statystycznych.

W aneksach Romano opublikował teksty dwóch kapitularzy z 1503 i 1541 r., dotyczące służby domowej w Wenecji. Do książki dołączona też jest bardzo obszerna bibliografia źródeł i opracowań, znakomicie ułatwiająca korzystanie z dzieła, ale także umożliwiająca podjęcie własnych studiów na temat służby domowej i struktury społecznej miast przedprzemysłowych.

Andrzej Wyrobisz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historii Sztuki

Languages of Witchcraft. Narrative, Ideology and Meaning in Early Modern Culture, edited by Stuart Clark, Macmillan Press Ltd., Basingstoke 2001, s. XIII, 241.

Pewną tradycją stało się już, że w przypadku badań nad dziejami czarownictwa dużą wagę mają opracowania zbiorowe, nierzadko pokłosia konferencji naukowych. Wystarczy wspomnieć zbiór pt. „Early Modern

European Witchcraft. Centres and Peripheries¹, który po dziś dzień jest niemal jedynym, funkcjonującym w obiegu światowym, opracowaniem dotyczącym prześladowań czarownic w tak egzotycznych krajach, jak Szwecja, Estonia, Węgry czy Portugalia. Kolejnym ważnym zbiorem studiów był tom pt. „Witchcraft in Early Modern Europe: Studies in Culture and Belief”², czyli materiały zorganizowanej w 1991 r. na Uniwersytecie w Exeter konferencji poświęconej dwudziestej rocznicy wydania klasycznej pracy Keitha Thomasa, „Religion and the Decline of Magic”. Zgromadziła ona przede wszystkim badaczy brytyjskich i amerykańskich, podobnie jak kolejne ważne sympozjum, które odbyło się na Uniwersytecie Walijskim w Swansea w 1998 r. Referaty z tej sesji złożyły się na prezentowaną pozycję. Można ją traktować jako przegląd aktualnych tendencji badawczych w krajach anglosaskich, tak w każdym razie życzyłby sobie redaktor tomu. Dość długi okres publikacji spowodował jednak, że w paru przypadkach wcześniej ukazały się pełnowymiarowe studia podsumowujące badania, które artykuły w recenzowanym zbiorze miały dopiero zapowiadać³. Zwraca uwagę fakt, że spośród dwunastu autorów aż czterech (Jonathan Barry, Robin Briggs, Peter Elmer i Malcolm Gaskill) zamieściło swoje studia w wyżej wzmiankowanym tomie „Witchcraft in Early Modern Europe” sprzed kilku lat, dzięki czemu można łatwo dostrzec postępy, jakie od tego czasu poczynili.

Zbiór otwiera obszerny wstęp Stuarta Clarka, omawiający bieżące nurty i ślepe uliczki w badaniu dziejów czarownictwa. Podkreśla on, że współczesne sposoby podejścia do tego problemu bazują na zasadzie sformułowanej przez Caro Baroja, że fenomen ten należy badać poprzez pryzmat doświadczeń ówczesnego człowieka. Pogląd ten tkwi u podstawy wszystkich najważniejszych — jakże różnych — ujęć metodologicznych funkcjonujących obecnie. Drugą ważną cechą najnowszych studiów nad czarownictwem jest rezygnacja z próby ustalenia jednolitego modelu, wyjaśniającego zjawisko dla całej Europy. Chętnie mówi się natomiast o jego wieloprzyczynowości. Czarownictwo traktuje się jako fenomenem kulturowy o własnej rzeczywistości, a przedmiotem badań czyni się jego znaczenie symboliczne i metaforyczne.

Pierwsza część zbioru zatytułowana jest „History and Story in Witchcraft Trials” i prezentuje różne metody analizy źródłowej protokołów procesów o czary. Peter Rushon w artykule „Text of Authority: Witchcraft Accusations and the Demonstration of Truth in Early Modern England” (s. 21–39) przedmiotem swoich rozważań uczynił zeznania poszkodowanych przez czarownice, zapisane w protokołach procesów o czary z północno-wschodniej Anglii. Jego celem stało się jednak nie tyle odtworzenie subiektywnego świata wyobrażeń demonicznych, co opisanie mechanizmów powstawania tych świadectw i ich funkcjonowania w ramach procedury sądowej. Autor przyjął założenie, że tekstualizację zeznań w procesach o czary należy traktować jako fragment tekstualizacji życia społecznego we wczesnonowożytnej Anglii. Cała ta teoria bazuje — w uproszczeniu — na przesłance, że jednostka ludzka funkcjonuje w społeczności jako nadany jej tekst, gdyż tylko w ten sposób może się uczynić osiągalną dla innych. W Anglii XVI–XVII w. ludzie coraz bardziej przyzwyczajali się do podawania relacji ze swojego życia i czynów, przy czym lepszymi w tym umiejętnościach odznaczali się przypuszczalnie mężczyźni, gdyż większy ich procent potrafił czytać i pisać, a poza tym bardziej byli obznajomieni z prawem i życiem publicznym. Zeznanie sądowe można zatem traktować jako produkt wymuszonej tekstualizacji. Po zapisaniu go do akt powstaje autorytatywna wersja prawdy. Natomiast osoby, które nie potrafiły zdać o sobie relacji, stawały się dla sądów z góry podejrzone.

Zeznania świadków w procesach o czary przybierały taką treść, żeby można było im uwierzyć i często były powtarzalne. Obejmowały one rozmaite schematy narracyjne, np. dowód nienaturalności zdarzenia na ogół naturalnego, wątek cierpień znoszonych w pokorze, własnej pobożności oraz wyzbycia się gniewu i uprzedzeń, powołanie innych świadków. Nie miało to nic wspólnego ze składaniem fałszywych zeznań — w ten sposób następowała bowiem tekstualizacja indywidualnego doświadczenia człowieka. Zdaniem autora nie było różnicy między zeznaniem a prawnym jego zastosowaniem, to znaczy, że jeśli ktoś złożył zeznanie w wymaganej formie prawnej i przekonującej strukturze narracyjnej, i jeszcze został poparty przez świadków, to jego słowa nie podlegały wątpliwościom sądu, a oskarżonemu zostawało tylko czcze zaprzeczanie.

¹ *Early Modern European Witchcraft. Centres and Peripheries*, wyd. B. Ankarloo, G. Heningen, Oxford 1990; zob. recenzja M. Boguckiej, PH t. LXXXVII, 1996, s. 887–892.

² *Witchcraft in Early Modern Europe: Studies in Culture and Belief*, wyd. J. Barry, M. Hester, G. Roberts, Cambridge 1996.

³ Np. M. Gibson, *Reading Witchcraft: Stories of Early English Witches*, London 1999; D. Purkiss, *Troublesome Things: A History of Fairies and Fairy Tales*, London 2000.

Taki typ analizy nie jest sam w sobie niczym odkrywczym, jaki więc sens miało jej przeprowadzenie, poza ukazaniem, że historykom czarownictwa też nieobce są najnowsze zdobycze humanistyki? Autorowi — jak się wydaje — zależało przede wszystkim na wprowadzeniu do tej dziedziny badań nowych metod i nowego języka. Wielce prawdopodobne, że dalsze poszukiwania w tym kierunku będą owocne i inspirujące. Badając dzieje czarownictwa historyk nie dysponuje bowiem czymś takim, jak dające się ustalić obiektywne fakty, lecz jedynie tekstami udającymi opis rzeczywistości, z których stara się odtworzyć skomplikowany świat indywidualnych i grupowych wyobrażeń. Już z tej próbki analizy tekstu można wyciągnąć interesujące wnioski, np. na temat wartości źródłowej zeznań świadków w procesach o czary. O ile jasne bowiem było, że ulegały one zniekształceniu przez zapis dokonywany przez wykształconego pisarza sądowego, to okazuje się, że trzeba brać pod uwagę również fakt, że sam świadek nieświadomie dostosowywał relację ze swoich doświadczeń do pewnego schematu narracyjnego. Problemem do rozwiązania jest natomiast, czy można konstrukcję autora, zbudowaną na przykładzie protokołów angielskich procesów o czary, wykorzystać dla innych społeczeństw europejskich w okresie prześladowania czarownic. Na przykład, czy podobnie wyglądała tekstualizacja zeznań w procesach o czary w Polsce, gdzie w szczytowym okresie prześladowań, tzn. w ostatnich dziesiątkach XVII i na początku XVIII w. mamy raczej do czynienia z regresem społecznym i kulturowym wsi niż z jej modernizacją.

Zeznań oskarżycieli czarownic dotyczą także dwa kolejne artykuły. Marion Gibson („Understanding Witchcraft? Accusers' Stories in Print in Early Modern England”, s. 41–54) zajęła się krążącymi w Anglii XVI–XVII wieku drukowanymi pamfletami przeciwko czarownictwu. Początkowo nosiły one zwykle formę zeznania składanego przed sądem przez pokrzywdzonego; często opierały się nawet na prawdziwych protokołach, dostosowanych jednak do potrzeb wydawniczych. Około 1590 r. nastąpiła zmiana w ich charakterze. Dominującym typem stały się opowieści pisane w trzeciej osobie, często o charakterze literackim, np. pamflet „A most wicked worke of a wretched witch” (1592) był po prostu plagiatem fragmentu sztuki Roberta Greene’a „Friar Bacon and Friar Bungay”. Jednocześnie zmianie uległ schemat opisywanych wydarzeń. We wczesnych pamfletach atak czarownicy był jakoś sprowokowany przez poszkodowanego (np. nie wręczył on jałmużny zebrzącej staruszce, która okazała się wiedźmą), w późniejszych drukach stał się zupełnie niezawiniony. Zmienił się również status społeczny bohatera — ofiarami zaczęli być przedstawiciele wyższych warstw, a nie — jak wcześniej — wieśniacy czy ubożsi mieszczaństwo. Ogólnie rzecz biorąc poszkodowani stali się bardziej niewinni, a wiedźmy bardziej nikczemne. Ta interesująca typologia niewiele jednak wnosi do naszej wiedzy na temat czarownictwa w Europie wczesnonowożytnej. Wnioski autorki sprowadzają się bowiem do konstatacji, że obowiązkiem badacza jest przeprowadzenie wewnętrznej krytyki tekstu.

Ciekawe jest natomiast marginalne spostrzeżenie autorki, zaprzeczające uznanej teorii Keitha Thomasa na temat ścisłego związku między procesami o czary w Anglii a zmianą nastawienia wobec ubóstwa i żebractwa. Zdaniem Marion Gibson występująca często w zeznaniach poszkodowanych historyjka o narażeniu się czarownicy przez odmowę jałmużny w pewnym momencie stała się elementem otoczki kulturowej czarownictwa, zatem kształtowała sposób jego postrzegania przez strony procesów oraz narrację oskarżeń. W przypadku zeznań opowieść taka powstawała przecież podczas przypominania sobie wydarzeń poprzedzających nadnaturalną szkodę. Zarówno poszkodowany, jak i sąd mogli przyjąć taką fikcję w dobrej wierze, gdyż w ten sposób otrzymywano logiczny motyw kryminalny *maleficium* — zemstę. Zresztą nawet sama wiedźma mogła w ten sposób racjonalizować swoje złe stosunki z sąsiadami i cierpienia podczas procesu.

Malcolm Gaskill w artykule „Witches and Witnesses in Old and New England” (s. 55–80) przeprowadził analizę strategii narracyjnych osób poszkodowanych zeznających przeciwko czarownicom i ich rolę w szerzeniu się, a potem stopniowym wygasaniu sądowego prześladowania czarownictwa. Zwrócił uwagę na cztery charakterystyczne elementy zeznań oskarżycieli — widzenia, sny, cudowne zdarzenia (w tym sądy boże) oraz rozmaite, stosunkowo nieznaczne symptomy kojarzone *post factum* z czarami (np. drzenie odczuwane na widok osoby, która później okazała się czarownicą). W tym względzie ogromną rolę odgrywała nieformalna procedura przedprocesowa — sądy boże, rozmowy z sąsiadami, plotka. To w takich warunkach powstawał późniejszy akt oskarżenia. W podobny sposób należy zdaniem autora rozpatrywać również zeznania czarownic, nie odrzucając ich z góry jako wytworu tortur, szaleństwa i sugestii przesłuchujących.

Stopniowe wygasanie procesów o czary w Anglii (przypomnijmy: ostatnia egzekucja — 1685 r., wyrok skazujący — 1712 r., proces — 1717 r., zaś zniesienie odpowiedzialności karnej za czary dopiero w 1736 r.) autor jest skłonny przypisywać powolnemu spadkowi zrozumięcia angielskich sędziów dla nadnaturalnych dowodów dostarczanych przez oskarżycieli. Autor wiąże to nie tyle z szerzeniem się wśród elit światopoglądu racionali-

stycznego, ile z przemianami społecznymi na wsi angielskiej. Stopniowo bowiem upadało porozumienie pomiędzy lokalną społecznością, z której wywodzili się zarówno oskarżyciele, jak i oskarżeni, a elitą tej społeczności sprawującą sądy — po prostu zwiększały się różnice kulturalne. Jednocześnie elity zaczęły przenosić się do miast w poszukiwaniu luksusu, co dodatkowo ograniczało ich polityczną wrażliwość na potrzeby zwykłych ludzi — potencjalnych oskarżycieli w procesach o czary. Zaczynała się zarazem masowa migracja do miast najuboższych mieszkańców wsi, co zapewne zmniejszyło również napięcia w lokalnych społecznościach. Artykuł Malcolma Gaskilla oferuje ożywczo i dość przekonującą argumentację na rzecz tezy obecnej od pewnego czasu w studiach nad dziejami procesów o czary, mówiącej, że najbardziej intensywne prześladowania czarownic miały miejsce tam, gdzie władze sądownicze były najlepiej zakorzenione, w lokalnych społecznościach⁴.

Następny artykuł poświęcony analizie zeznań w procesach czarownic to „Sounds of Silence: Fairies and Incest in Scottish Witchcraft Stories” (s. 81–98) autorstwa Diane Purkiss. Analizując zeznania dwóch kobiet oskarżonych o czary w Szkocji w 1616 r. autorka stawia dość ryzykowną tezę, że ławę sądową można traktować nie jako prześladowców, lecz terapeutów czarownic. Jej zdaniem rzekome wiedźmy nie dlatego opowiadały przed trybunałem czarodziejskie historie, aby zadowolić przesłuchujących, czy też z prostej wiary w świat nadprzyrodzonych, lecz dlatego że sąd pozwalał im swobodnie mówić o swych uczuciach, pragnieniach i doświadczeniach, czego normalnie nikt by w ich kulturze nie wysłuchał. Tak w każdym razie mogło być w analizowanych przez autorkę przypadkach. Omawiane zeznania odbiegają bowiem znacznie od standardowych zwierzeń czarownic, zwłaszcza pod względem nasycenia elementami kazirodczymi czy osobliwymi wizjami współżycia z istotami nadprzyrodzonymi. Autorka interpretuje te zeznania jako próbę oskarżonych „wypowiedzenia niewypowiadalnego”, ułożenia swego nieuporządkowanego życia w mającą sens historię przy użyciu zasłyszanych czarodziejskich opowieści ludowych, przyswojonych jako osobiste doświadczenie. Nie zmienia to faktu, że zeznania te były wystarczające pod względem formalnym, by obie podsądne skazać na stos za uprawianie czarów. Pod względem metodologicznym artykuł ten kontynuuje wciąż żywą, zwłaszcza za oceanem, tradycję zastosowania psychoanalizy do badań nad dziejami procesów o czary.

Druga część zbioru nosi tytuł „Context of Witchcraft” i obejmuje opracowania naświetlające sprawę czarownictwa na szerokim tle dziejów politycznych i religijnych Anglii wczesnonowoczesnej. W tej sekcji szczególnie wartościowy jest artykuł Petera Elmera „Towards a Politics of Witchcraft in Early Modern England” (s. 101–118). Można go uznać za swoistą kontynuację badań Iana Bostredge’a nad miejscem czarownictwa w angielskiej ideologii XVI–XVIII w.⁵, choć sam autor podkreśla przede wszystkim inspirującą rolę monumentalnej rozprawy Stewarta Clarka pt. „Thinking with Demons”⁶. Przedmiotem zainteresowań Elmera jest „polityka czarownictwa”, tzn. pragnie on określić, w jaki sposób stosunek elit do kwestii czarów podlegał wpływom zmiennych nastrojów politycznych zarówno w kontekście lokalnym, jak i ogólnonarodowym. Autor zdecydowanie odrzucił popularny schemat, wedle którego wiara w czary była specjalnością purytańskiej mniejszości, a sceptycyzm cechą jej anglikańskich oponentów, wskazując na bardziej złożone uwarunkowania polityczne procesów o czary w Anglii XVI–XVII w. Za punkt wyjścia dla swej teorii przyjął ustalenia Clarka, że kluczem do zrozumienia wczesnonowoczesnych koncepcji czarownictwa jest wszechwładna ówczesnie konwencja myślenia, upatrująca źródła społecznego, politycznego i naturalnego porządku w harmonii przeciwieństw. Ludzie ukształtowani w takich ideach byłiby skłonni mocniej wierzyć w oskarżenia demoniczne, w przypadku gdy ich rozumienie religijnego i politycznego porządku było zagrożone. Zatem, im większa polaryzacja i konflikty w społeczności, tym większe było prawdopodobieństwo poważnego traktowania oskarżeń o czary. Drugi filar teorii Elmera również wywodzi się z dzieła Clarka, który porównał funkcjonowanie demonologii do kultury ludycznej, spełniającej zależnie od okoliczności rolę albo integrującą społecznie, albo wywrotową. Podobnie było w przypadku procesów o czary — karanie czarownic mogło pobudzać poczucie wspólnoty w społeczności, wzmacniając grupową hierarchię wartości i autorytet władz, ale z drugiej strony mogło ono służyć jako środek krytyki wobec elity rządzącej, umożliwiając niezadowolonym danie upustu swemu politycznemu niezadowoleniu. W tym przypadku wystąpienie w społeczności tak strasznej zbrodni jak czary było interpretowane jako efekt moralnego i politycznego niedomagania władz.

⁴ Cf. np. B. P. Levač, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej*, Wrocław 1991, s. 102–107.

⁵ I. Bostredge, *Witchcraft and Its Transformations c.1650–c.1750*, Oxford 1987.

⁶ S. Clark, *Thinking with Demons: The Idea of Witchcraft in Early Modern Europe*, Oxford 1997.

Przy pomocy tej teorii autor przeanalizował dzieje procesów o czary w Anglii. I tak — pierwszy szczyt prześladowań przypadł na wczesne lata panowania Elżbiety I, kiedy to przełamanie kryzysu wewnętrznego wymagało wykreowania nowej płaszczyzny porozumienia politycznego i religijnego elit. W tym okresie walka z czarownicami, włączona w nurt propagandy antykatolickiej, miała charakter pozytywnego testu dla legitymizacji władz. W latach osiemdziesiątych XVI w. porozumienie elit w tej kwestii zaczęło zanikać. Podważający wiarę w czary traktat „Discoverie of Witchcraft” Reginalda Scota (1584) można rozpatrywać jako wynik obaw przed atakiem purytanów na Kościół elżbietański. W ostatnim dwudziestoleciu XVI w. to właśnie purytanie zaczęli promować prześladowanie czarownic. Bynajmniej nie dlatego, żeby przywiązywali większą wagę do demonologii, lecz jako wyraz opozycji wobec rządzących — występowanie czarownictwa miało być dowodem na moralną niewydolność władz. Zjawisko to pogłębiło się za Jakuba I i Karola I, wyraźnie sceptycznych wobec procesów o czary. Drugi szczyt prześladowań nastąpił w kilka lat po rewolucji 1640 r., lecz objął przede wszystkim wschodnią Anglię. To terytorialne ograniczenie przypisuje się czasem zamętowi wojny domowej, czasem osobistej odpowiedzialności działającego na tym terenie Matthew Hopkinsa, niestrudzonego pogromcy czarownic. Ale zdaniem autora problem polega na intensywnej politycznej i religijnej polaryzacji społeczności lokalnych, powstałej w okresie przedrewolucyjnym, kiedy to w tradycyjnie purytańskim regionie urząd biskupa sprawował wojowniczy arminianin Matthew Wren. Reakcja purytańska po 1640 r. była tu zatem wyjątkowo silna i czystka objęła nie tylko domniemane czarownice.

Po 1650 r. w politycznych dyskusjach na temat czarownictwa doszło do zmiany akcentów — nie demonizowano już tak silnie rojalistów, ale zaczęto diabolizować sekciarzy. Zresztą w silnie podzielonym społeczeństwie rzucanie na siebie oskarżeń o konszachty z diabłem stało się powszechne. W zjawisku tym leżało — zdaniem autora — jądro stopniowego uwalniania się elit z czarowniczej retoryki. Nastąpiło to nie dlatego, że przejrzały one na oczy i uznały czarownictwo za wymysł, ale ponieważ dostrzegły jego ogromną rolę w tworzeniu gwałtownych podziałów ideologicznych. Od lat sześćdziesiątych XVII w. kwestia czarów uległa upolitycznieniu do tego stopnia, że niemożliwe było osiągnięcie jakiegokolwiek zgodnego podejścia do tego problemu, co w efekcie spowodowało jego praktyczną dekriminalizację na długo przed odwołaniem odnośnych przepisów prawnych.

Ogólna teoria Petera Elmera sprawia wrażenie cokolwiek wydumanej i skrojonej na miarę dziejów politycznych Anglii. Trudno byłoby ją zastosować do innych krajów, pomimo że opiera się ona na prawidłowościach wspólnych dla całej wczesnonowożytnej kultury europejskiej. Bardzo interesujące są jednak w tym artykule analizy politycznego kontekstu poszczególnych faz prześladowań czarownic w Anglii, wolne od apriorycznego podkreślania roli czynników wyznaniowych.

Dwa pozostałe artykuły w tej części mają raczej charakter przyczynkowski. David Wootton w opracowaniu pt. „Reginald Scot / Abraham Fleming / The Family of Love” (s. 119–138), prezentuje podstawowe założenia krytyki demonologii, zawartej w słynnym dziele Reginalda Scota „Discoverie of Witchcraft” (1584) oraz w raczej zapomnianej pracy Abrahama Fleminga „The Diamond of Devotion” (1581). Ich autorzy tworzyli odosobnieni w swojej epoce, twierdząc, że diabły nie wchodzą w pakt z ludźmi, więc uroki nie mają żadnej mocy, a zatem uprawianie czarów nie jest przestępstwem — nawet jeśli ktoś chce zaszkodzić komuś czarami, to nie może, bo nie da się stosować sił nadprzyrodzonych. „Discoverie of Witchcraft” zdobyło sławę dopiero w XVIII stuleciu. Ze względu na poglądy badacze klasyfikują zwykle Reginalda Scota bądź jako erazmianina, bądź protodeistę. David Wootton analizując jego dzieło pod kątem teologicznym dostarcza jednak argumentów na jego ideologiczne związki z dość enigmatyczną, lecz wpływową sektą Rodzina Miłości, której dzieje niedawno naszkicował Christopher Marsh⁷. Spośród innych sekt wyróżniała się ona nie tylko wysokim poziomem intelektualnym doktryny, lecz także nikodemizmem, czyli hipokryzją dla samoobrony. Utrudniło to nie tylko prześladowania (członkowie sekty na co dzień byli prawowiernymi anglikanami), lecz także pracę historykowi, który z trudem może znaleźć jakiegokolwiek inne — poza ideologicznymi — dowody na związki Scota i Fleminga z Rodziną Miłości.

Artykuł Davida Woottona dotyczył osób, które wyprzedzały swoją epokę, natomiast Jonathan B a r r y zajął się człowiekiem, który już za swego życia uważany był za wyjątkowego zaprzańca, maniaka i fanatyka. W opracowaniu pt. „Hell upon Earth or the Language of the Playhouse” (s. 139–158) zajął się on pismami krytykującymi teatr angielski, autorstwa wielobnego Arthura Bedforda (autora m.in. „A Serious Remonstrance on Behalf of the Christian Religion, against the Horrid Blasphemies and Impieties which are still Used in the

⁷ Ch. M a r s h, *The Family of Love in English Society 1550–1630*, Cambridge 1994.

English Playhouses...”, 1719). Bedford był aktywnym działaczem kampanii reformy obyczajów w Bristolu, a wyjątkowo dużo sił poświęcił walce z teatrem. Sam, co prawda, ze względów religijnych nigdy nie był na żadnym przedstawieniu, ale skwapliwie czytał wszystkie dramaty ukazujące się drukiem, aby przekonać się, że każdy z nich był wypełniony owymi „ohydnyymi bluźnierstwami”. W swoim dziele, będącym owocem pięciu lat lektury sztuk teatralnych, zgromadził 7000 występujących w nich odwołań do czarów, magii i zabobonów. Ta zadziwiająca statystyka jest zdaniem Jonathana Barry’ego dowodem na to, że współcześni Bedfordowi autorzy teatralni nie byli w stanie inaczej przedstawić otaczających ich konfliktów, jak za pomocą odwołań do sfery boskiej i pojęć demonicznych. A ponieważ od 1606 r. obowiązywał w Anglii zakaz wzywania imienia Pana Boga na scenie teatralnej, podczas gdy wzywanie diabła nie było nielegalne, zatem w dramatach szerzyły się wątki diaboliczne oraz nie mniej potępiana przez Bedforda stylizacja pogańska.

Trzecia, ostatnia część książki nosi tytuł „How Contemporaries Read Witchcraft” i przynosi bardzo zróżnicowane tematycznie studia. Robin Briggs w artykule „Circling the Devil: Witch-Doctors and Magical Healers in Early Modern Lorraine” (s. 161–178) przeanalizował lotaryńskie procesy o czary w poszukiwaniu śladów magicznego lecznictwa ludowego. Zdaniem autora znaczną rolę w podtrzymywaniu wiary w czary odgrywali znachorzy, zamawiacze oraz niektórzy duchowni, cyrulicy, aptekarze i kaci, których uważano za zdolnych odczynić uroki. W niemal 30% przebadanych przez niego protokołach procesów o czary wspomniane są guślarskie praktyki wykrywania czarów, ale żaden z procesów nie zaczął się od tego typu identyfikacji. Trudno zatem udowodnić tezę o ich znaczącym udziale w napędzaniu prześladowań czarownic. Przeciwnie — sami dość często trafiali na stos. Guśla i zamawiania odgrywały jednak poślednią rolę w procesach, nie wydaje się zatem, żeby w Lotaryngii polowania na czarownice należało interpretować jako zmasowany atak elit na medycynę ludową.

Następnie autor przeprowadza analizę wyobrażeń związanych ze stosowanymi środkami guślarskimi i leczniczymi, dochodząc do wniosku, że stanowiły one mieszkankę pojęć ludowych i doktryn formalnych. Wykreowany przez nie świat był tak mocno przesycony czarodziejskimi mocami, że nie mógłby służyć jako stały kontekst codziennego życia. Istniał zatem jedynie paralelnie do bardziej przyziemnych postaw codziennych. Zwyczajni ludzie odnosili się do niego z mieszaniną fascynacji i przerażenia. Natomiast jeśli zapytamy, czy wierzyli w tę guślarską interpretację rzeczywistości, to — zdaniem autora — najbardziej prawdopodobną odpowiedzią jest, że wierzyli okresowo, np. w momentach osobistego kryzysu lub napięcia społecznego. W sumie artykuł ten stanowi bardzo zachęcający przedsmak zapowiadanej książki Robina Briggsa na temat procesów o czary w Lotaryngii⁸.

Jedynym nieanglosaskim autorem w zbiorze jest María Taussiet. W swym artykule pt. „Witchcraft as Metaphor: Infanticide and its Translations in Aragón in the Sixteenth and Seventeenth Centuries” (s. 179–195) omawia związki między dzieciobójstwem a czarownictwem na podstawie procesów o czary z Aragonii, gdzie częstym ich motywem było mordowanie dzieci przez wiedźmy. Wątek ten był tak popularny, że w celu udowodnienia przed sądem winy domniemanej czarownicy zbierano okoliczne przypadki niewyjaśnionych zgonów dzieci. Zdaniem autorki oskarżenia o uprawianie czarów można traktować jako wygodną interpretację dzieciobójstw popełnianych przez matki, ale również jako przeniesienie w znaczeniu psychoanalitycznym. Dzieciobójstwo — zdaniem autorki — w tradycyjnej kulturze wiejskiej traktowane było jako zwyczajowy sposób na regulację ilości potomstwa. Jednakże dla rodziców psychologicznie wygodniej było wytłumaczyć śmierć dziecka przeskakując do innej sfery narracyjnej i oskarżyć o to czarownicę, wykorzystując funkcjonujący stereotyp.

Argumentacja autorki grzeszy jednak poważnymi uproszczeniami. Do takich należy np. paralela między dzieciobójstwem, nadużywaniem alkoholu a czarownictwem. Zaduszenie dziecka w pościeli przez matkę miało by się bowiem odbywać w stanie jej nietrzeźwości, czego odzwierciedleniem byłoby przypisywanie wiedźmom alkoholizmu. Podobnie wątpliwe jest wnioskowanie, że skoro kobiety były odpowiedzialne za przeżycie (lub śmierć) ich potomstwa, to każda kobieta uważana była za potencjalną czarownicę. Tymczasem sama autorka w innym miejscu wspomina, że typową cechą wiedźmy była właśnie niemożność posiadania dzieci, a więc właściwość ograniczona tylko do pewnej kategorii kobiet. Być może wątek dzieciobójstwa odgrywał w Aragonii

⁸ Na marginesie warto zauważyć, że autor ten wykorzystał już materiały dotyczące Lotaryngii w pracy o charakterze syntetycznym (R. Briggs, *Witches and Neighbours: The Social and Cultural Context of European Witchcraft*, London 1996, vide artykuł recenzyjny M. Pilaszek, *Fiasko europejskiego polowania na czarownice XVI–XVIII w.?*, PH t. XCII, 2001, nr 4, s. 461–475), a dopiero później zabrał się za monograficzne opracowanie dziejów czarownictwa w Lotaryngii.

znaczną rolę w pojmowaniu czarownictwa. Jeżeli jednak związek ten był tak silny, jak sugeruje autorka, to zabrakło odpowiedzi na pytanie, dlaczego jedynie w ściśle określonym, niezbyt długim okresie dziejów doszło do prześladowań czarownic. Truizmem jest tu stwierdzenie, że pojmowanie czarów zmieniało się wraz z upływem czasu, a być może należałoby także przyrzeć się dynamice stosunku do dzieciobójstwa, czego autorka w ogóle nie bierze pod uwagę.

W artykule „Witchcraft and Forensic Medicine in Seventeenth-Century Germany” (s. 197–215) Thomas Robishaux opisuje wykorzystanie medycyny sądowej w procesach o czary na przykładzie głośnej sprawy o czarodziejskie otrucie ze wsi Hürden koło Langenburga w 1672 r. Niespodziewanie zmarła położnica Anna Fessler miała tam paść ofiarą czarów swej sąsiadki Elisabeth Schmiege. Zgodnie z praktyką wywiedzioną z *Constitutio Criminalis Carolina*, ksiączę chirurg dokonał autopsji, a jego raport przesłano do interpretacji Moritzowi Hoffmanowi, jednemu z najsłynniejszych ówczesnych anatomów niemieckich. Po kilku miesiącach konsultacji przesłał on swoją ekspertyzę, która w znacznej mierze zgadzała się z opiniami wieśniaków z Hürden, ukształtowanymi na podstawie plotek i wierzeń ludowych, posługiwała się jednak zupełnie innym — naukowym — zasobem pojęć. Zdaniem autora rzeczywistą pracą sądu było w efekcie pogodzenie języka percepcji lekarzy z językiem percepcji wiejskich świadków. W końcu XVII w. był to już skomplikowany i czasochłonny proces — w przypadku Elisabeth Schmiege trwał on 8 miesięcy i był to ostatni proces o czary w tym rejonie Niemiec zakończony wyrokiem skazującym.

Ostatnim atrykulem jest „Reasoning with Unreason: Visions, Witchcraft, and Madness in Early Modern England” (s. 217–236) autorstwa Katharine Hodgkin. Stawia ona interesujący problem: jak ówczesni ludzie rozróżniali, która z kobiet deklarujących, że kontaktowała się z istotami nadprzyrodzonymi, jest czarownicą, która prorokuje, a która jest po prostu chora psychicznie? Kwestię tę omawia autorka na podstawie zeznań czarownicy Susan Swapper z Sussexu (1607), pamiętnika Dionys Fitzherbert, która w tym samym roku przez sześć miesięcy była leczona psychicznie, oraz późniejszych o 40 lat wizji profetki Anny Trapnel, dość popularnej w radykalnych kołach religijnych w latach pięćdziesiątych XVII w. Wśród kwestii decydujących w XVII w. o interpretacji wizji nadprzyrodzonych największe znaczenie miały: osoba wizjonera, jego reputacja, częstotliwość widzeń, stan, w jakim do nich dochodziło (sen, trans, czuwanie), sposób komunikacji ze zjawą, wreszcie rodzaj wizji (święty, bluźnierczy, doczesny). Autorka rozważa również, jak kategorie te powinien odczytywać i stosować historyk. Jej zdaniem próbując wyjaśniać „prawdziwe znaczenie” zeznań czarownic czy wizji proroczych, znaczenie nieosiągalne dla ówczesnego sposobu pojmowania, można stracić z oczu sam badany problem. Oczywiście, nie da się uniknąć interpretacji takich zjawisk, ale należy pamiętać, że definicja racjonalności nie tylko zmieniała się w czasie, lecz obecnie także ulega przemianom. Jest to zatem propozycja badawcza skrajnie subiektywistyczna — podważa bowiem możliwość odwołania się przez badacza do pojęć uważanych przez niego za obiektywne, z drugiej zaś strony niezwykle ścisła metodologiczna — za jedynie sensowny układ odniesienia uznaje rzeczywistość danego momentu historycznego. W tym świetle za wątpliwe uznać należałoby liczne opracowania na temat czarownic, posługujące się aparatem krytyki feministycznej, strukturalizmu czy psychoanalizy. Byłoby to chyba jednak ze stratą dla nauki, chociaż rzeczywiście zarzut „tracenia z oczu” samego problemu postawić można wielu opracowaniom poświęconym dziejom czarownictwa w Europie wczesnonowoczesnej, w tym również niektórym rozdziałom omawianego tomu.

W sumie zbiór „Languages of Witchcraft” nie otwiera nowej epoki w badaniach czarownictwa, znamionuje jednak pewną ważną zmianę, jaka dokonała się w ostatnich latach. Prześladowania czarownic początkowo badano na marginesie dziejów kultury, mentalności i historii religii w czasach wczesnonowoczesnych. Z czasem ta dziedzina badań wyrosła w niemal osobną dyscyplinę naukową, czego efektem ubocznym stało się zagubienie perspektywy historycznej i powstawanie prac traktujących propozycje interpretacyjne jako dowiedzione fakty (np. różne opracowania kreślące paralele między prześladowaniem czarownic a różnymi zjawiskami z historii najnowszej — holocaustem, stalinowskimi czystkami czy epidemią AIDS). Obecnie jednak — jak się wydaje — najbardziej owocne są te studia na temat czarownictwa, które powracają do perspektywy historycznej. Z tym, że obecnie podstawowym pytaniem, jakie zadają sobie badacze, przestało być: „jak mogło do tego dojść?”. Raczej starają się oni dokonać rekonstrukcji naszego obrazu dziejów okresu nowożytnego ze świadomością, że jego immanentną cechą był problem czarownictwa.

Tomasz Wiślicz
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii